

Wiktor Hahn

Odpowiedź profesora Dra Wiktora Hahna

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 24/1/4, 259-262

1927

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

(str. 186), i podano treść urywku, o który w tym wypadku idzie, Dalej twierdzi prof. H., że „Nowa Heloiza“ nie została uwzględniona, tymczasem mowa jest o niej na str. 12, 13, 37 i innych, gdzie wspomniano o pośrednim wpływie Balzaca. W innym znowu miejscu, gdy mowa o wpływie Dickensa „Oliwera Twista“ na Kraszewskiego „Zygmuntowskie czasy“, prof. H. stara się przekonać czytelnika, jakoby twierdził, że „wszystkie“ motywy z angielskiej powieści odegrały tu rolę, i nawet gotów jest dać dowód, że się myli; otóż w tekście powiedziane, że każda „niemal“ scena „zasadniczej“ fabuły budzi analogie, a więc nawet w zasadniczej fabule (nie mówiąc już o motywach ubocznych) znajdują się sceny różne. Gdzieindziej znowu mówi recenzent bardzo dużo o rzekomej pomieszanii postaci marszałków z obu części „Latarni czarnoksiężskiej“, ale i to jest niesłuszne, bo gdyby p. H. dokładnie przeczytał str. 9, przekonałby się, że mowa tam jedynie o marszałku Słonimskim, wszystkie zaś szczegóły i streszczenie są dokładnie podane. Jak daleko prowadzą wnioski prof. H. podam jeszcze jeden, ale już ostatni, przykład: przy omawianiu powieści Dickensa i „Zygmuntowskich czasów“ na twierdzenie moje, że Bill, jedna z postaci z „Oliwera Twista“, jest artystycznie wyższy od postaci Kraszewskiego, oburza się, twierdząc, iż takie stawianie kwestji jest „apoteozowaniem zbrodni“; w czym prof. H. dopatrywał się apoteozowania zbrodni, nie mam pojęcia, bo mówię zawsze jedynie o artystycznym ujęciu obu postaci, a pisanie traktatu przeciwko etyce, Bogiem się świadczę, nigdy mi nawet przez myśl nie przeszło.

Na tem poprzestaną, choć jeszcze bardzo wiele twierdzeń recenzenta dałoby się w ten sposób odeprzeć i sprostować, sądzą bowiem, że i tak nadto już długo tą sprawą się zajmuję, jak na pracę akademicką by należało. Jednego tylko żałuję, a mianowicie, że musiałem się zajmować rzeczami drobnymi, ale bo też cała recenzja na nich się opiera, ważniejsze zaś hipotezy zostały albo całkowicie opuszczone albo też wyeliminowano z nich jedynie fragmenty, przez co prof. H. dochodził do zgola nieistotnych wyników, wreszcie na podstawie tych drobiazgów przekreślał całe dowody. Chcąc się w tej sprawie dalej zapuszczać, musiałbym prostować jeszcze wszystkie zarzuty, streszczające się w słowach „głosłowny“, „powierzchowny“ i t. d., co jednak zbyt dalekoby zaprowadziło, więc, choć z żalem, muszę tego zaniechać. W każdym razie, pomijając wszystkie nieuzasadnione i mylne zarzuty (tylko część przytoczyłem) muszę jeszcze raz wyrazić wdzięczność prof. W. Hahnowi, za sprostowanie kilku faktycznych omyłek, które się w rozprawie znalazły.

Kraków.

Adam Bar.

Odpowiedź profesora Dra Wiktora Hahna.

Niechętnie odpowiadam na powyższe uwagi p. Bara, nie spodziewałem się bowiem, że p. Bar, nie zbijając — jak niżej wykażę — moich zasadniczych zarzutów, odpowie wogóle na mą recenzję, napisaną z pełną świadomością i odpowiedzialnością każdego zrobionego w niej zarzutu.

Stwierdzam przedewszystkiem ponad wszelką wątpliwość, że w recenzji pracy p. Bara zarzuciłem mu:

1. niedostateczną znajomość powieści Kraszewskiego (m. i.: Czterech wesel, Dwa a dwa cztery, Maleparty, Latarni czarnoksiężskiej, Zygmuntowskich czasów, Sfinksa, Jaryny, Dziwadeł).

2. niedostateczne opanowanie treści utworów, uwzględnionych w rozprawie, polskich i obcych autorów (m. i.: Fredry [p. Bar nie zna np: dokładnie treści „Zemsty“, którą, jak wiadomo, musi znać każdy uczeń gimnazjalny obowiązkowo], Jaraczewskiej, Hoffmanowej, Sztyrmera, Goethego, Scribego, Dickensa).

3. podawanie nieścisłych wiadomości (np. mylnych tytułów dzieł¹⁾, fałszywych dat wydania dzieł).

¹⁾ Dodatkowo jeszcze prostuję mylnie podany na str. 39 przez p. B. tytuł opowiadania Skarbka: *Naręczona i odebrana*, co nie ma sensu żadnego; właściwy tytuł brzmi: *Narzucona i odebrana*.

4. nienależyte przedstawienie wpływu polskich i obcych autorów na twórczość Kraszewskiego.

5. zupełny prawie brak nowych przyczynków do charakterystyki twórczości Kraszewskiego.

6. nienaukowy sposób cytowania.

Na te zasadnicze zarzuty p. Bar właściwie nie odpowiedział, jak to każdy czytelnik z łatwością może sam sprawdzić, porównyując moją recenzję z jego odpowiedzią, wydobyl natomiast z mej recenzji rzeczy mniej zasadnicze. Nadużyłbym cierpliwości czytelników, polemizując ze wszystkimi punktami odpowiedzi p. Bara; podam tylko kilka przykładów, aby przedstawić we właściwym świetle nienaukowy zupełnie sposób, jakim p. Bar się postuguje.

Przeważną część niedokładności i błędów, o których mówię w recenzji, nazywa p. Bar „omyłkami“ („tak popularnie zwanemi „errata“); w ten sposób zbyt eufemistyczny określa zasadnicze błędy swej pracy. Ciekawe to byłoby zaiste „errata“! zamiast Adolf, czytaj: Aleksy, zamiast Górski czytaj: Graba, zamiast Podstoli czytaj: Podstolic, zamiast Julja czytaj: Zuzia, zamiast Sułkowski czytaj: książę Sołomerecki, zamiast Karolina czytaj: Krystyna! i t. d., i t. d. Chyba nie ratują one autora, który, przyznając się do nich, stwierdza tem samem, że pisał pracę swą niedokładnie, niestarannie, nie opanowawszy materiału. Jużto w wyjątkowy jakiś sposób hulał po pracy p. Bara djablik pisarski (nie drukarski)!

O niesłuszności w zbijaniu moich zarzutów przekonać mogą choćby następujące przykłady:

Mimo pompatycznych wywodów p. Bara wpływ powieści Balzaca: *La cousine Bette* na *Sfinks*a Kraszewskiego, wydanego w r. 1846, jest stanowczo wykluczony, owa powieść francuska wyszła bowiem w r. 1847 (wyraźnie: czterdziestym siódmym), a nie 1846, jak p. Bar mylnie podaje na str. 152 swej pracy. Na dowód przytaczam wzorowo wprost ułożoną bibliografię utworów Balzaca, pomieszczonej przy rozprawie o Balzacu P. Mille'a, w wydawnictwie: *Dix causeries françaises*. (Paris, 1923, str. 144). Zresztą szczegół ten o roku wydania powieści Balzaca znajduje się w każdej poważniejszej historii literatury francuskiej.

Inny przykład: p. Bar utrzymuje w odpowiedzi swej, że nie mówi o wpływie *La verre d'eau* Scribego na *Żaków krakowskich* Kraszewskiego, dalej pisze p. Bar tak: „dlatego niesłuszne jest sprostowanie treści przez recenzenta; przytoczyłem jedynie wyjątek podany w „Dzienniku mód paryskich“ z r. 1845 i to najwyraźniej zaznaczyłem, to tylko, że prof. Hahn notki nie przeczytał i z tego powodu robi niesłuszny zarzut.“

Jakże się inaczej rzecz przedstawia! Prof. Hahn nie tylko przeczytał ową notkę, ale co więcej zajrzał do owego rocznika „Dziennika mód paryskich“, w którym na str. 152 znajdują się następujące słowa: „wówczas widzimy, podobnie jak w „*Szklance wody*“ Scribego, jak z małych nieznaczących prawie przyczyn (z pobicia bowiem jednej nierządniczy) wyradzają się na całe narody wpływ mające następstwa.“ Owóż na podstawie owego ustępu w „Dzienniku mód paryskich“ mówi p. Bar na str. 60 o *Żakach krakowskich* jako powieści, zestawionej ze Scribego: *Szklanką wody*, w której również, jak u Kraszewskiego, pobicie nierządniczy przynosi poważne następstwa społeczne. Stwierdzam więc, że w „Dzienniku mód paryskich“ podobnego nonsensu nie ma, stwierdzam też ponownie, że p. Bar komedji Scribego nie zna, utrzymując, że jest w niej motyw pobicia nierządniczy.

Inny znów przykład: wzmianki o podróżach Kraszewskiego podane przez p. Bara na str. 3 i 5 odnoszą się do dwóch zgoła odrębnych epizodów w życiu powieściopisarza; w pierwszej mowa o podróży Kraszewskiego z Dołhego [a nie z Lublina, jak mylnie pisze p. Bar], w drugiej o podróży z Białej do Lublina [przyczem znów mylnie pisze autor, że przyjechał wtedy Kraszewski do Białej]. Wskutek nieznamości biografji Kraszewskiego upiera się p. Bar przytem, jakoby w obu miejscach była mowa o jednej i tej samej podróży.

Inny przykład: na str. 65 pisze p. Bar najwyraźniej: „Kurjer litewski“

ogłaszając *Kościół św. Michalski*“, co sprostowałem, jako szczegół niezgodny z rzeczywistością. Obecnie stara się p. B. wmówić w czytelnika, że zwrot „ogłaszając“ ma oznaczać: „dając ogłoszenie o powieści.“!

Jeszcze jeden przykład: w odniesieniu do wpływu *Don Juana* Byrona na *Pana Karola* Kraszewskiego utrzymuje p. Bar., że na dowód cytuje nawet odpowiednie miejsca, które całkowicie sobie odpowiadają.

Jak się istotnie przedstawia cała sprawa w pracy p. Bara? Na str. 40 pisze p. Bar najwyraźniej: „choć zasadniczy motyw zaczerpnięty jest z poematu Byrona, to jednak na całości znać wpływ może nie tyle Byrona, ile Izmaeja Beja (1832) Lermontowa“. Następnie mówi p. Bar o podobieństwach motywów u Lermontowa i u Kraszewskiego. Czyli na tej stronie żadnych cytatów z Byrona nie podał. Na str. 41 tak znów pisze w tej sprawie: „Inny natomiast motyw naprowadza na wpływ byronowskiego poematu. Byron *Don Juana* nie skończył. ...Wedle przypuszczeń biografów, na podstawie ulotnych wskazówek, pochwyconych od samego poety, Don Juan miał skończyć albo w czasie zamieszek rewolucji francuskiej, albo — zostać metodystą. Czy Kraszewski znał tę ostatnią wersję, czy też samodzielnie wydedukował losy *Don Juana* - p. Karola, który kończy w klasztorze — niewiadomo... Możliwie, że tego rodzaju zakończenie było rezultatem przejścia się ową „satyryczną Byrona etyką, zbyt bowiem silnie odbija się ona od całości powieści.“ I tu więc nie ma żadnych cytatów. Natomiast zawdzięczamy p. Barowi nowe odkrycie, że metodyści są zakonnikami, o czym, jak dotąd, nikt nie wie. Mówiąc wkońcu na str. 41 o podobieństwie jednej sceny z pierwszej pieśni „*Don Juana*“ z podobną sceną w *Panu Karolu*, p. Bar zupełnie cytatów również nie daje, co więcej mówi ogólnikowo o „podobnej scenie“ w *Panu Karolu*, żądając od czytelnika wyszukania jej w długiej powieści Kraszewskiego. Musiałem zużyć dużo miejsca, aby wykazać, jak p. Bar wmawia w czytelników, że pewne twierdzenia znajdują się w jego rozprawie.

O „bezstronności“ p. Bara może świadczyć następujący znów przykład: w odpowiedzi swej przyznaje się p. B., że sprostowałem datę powieści Hoffmannowej *Krystyny*, dodaje przytem w nawiasie: nie *Karoliny*. Tymczasem zupełnie nie sprostowałem daty powieści *Krystyny*, gdyż p. Bar zupełnie o tej powieści w pracy nie wspomina, sprostowałem tylko datę powieści *Karoliny*; p. Bar opuszcza nadto w tym związku wykazane przeze mnie dwa błędy zasadnicze: t. j. 1. pomieszczenie przez niego powieści *Karoliny* z *Krystyną* (dlatego odwraca p. Bar uwagę czytelnika od powieści *Karoliny*!). 2. twierdzenie, że Hoffmannowa, zmarła w r. 1845, miała według p. B. korzystać z powieści Kraszewskiego p. t. *Pan i szewc*, wydanej w r. 1850!

Na tem poprzestając, z podanych bowiem przykładów wynika jasno, w jaki to sposób p. Bar zbija moje twierdzenia.

W odniesieniu do twierdzenia p. Bara, jakoby zarzucił mu przywłaszczanie wyników, do jakich doszli w badaniach inni autorowie, piszący przed nim, zaznaczam, że w mej recenzji nigdzie w ten sposób nie wyraziłem się; zarzucam tylko p. Barowi niedostateczną znajomość odpowiedniej literatury, a nie posądzam go o plagiat. Niezgodnie też z rzeczywistością podaje p. Bar, jakoby w ustępie poświęconym ocenie dotychczasowych prac o Kraszewskim wyczerpał w zupełności kwestję źródeł.

Dodatkowo dodaję, że wydanie *Spekulanta* Korzeniowskiego, w opracowaniu K. Wojciechowskiego, wyszło w r. 1921 (najwyraźniej podkreślam: dwudziestym pierwszym), a nie w r. 1924, jak mylnie znów informuje p. Bar czytelników, t. j. na dwa lata przed napisaniem pracy p. Bara, to znaczy p. Bar mógł i powinien był uwzględnić owo wydanie. Co do Chmielewskiego, zapewnił mogę p. Bara, że ten tak zasłużony historyk literatury pisząc o wpływie Dickensa na Kraszewskiego nie opierał się tylko na znanem oświadczeniu Kraszewskiego w tej sprawie, lecz także na własnych, bardzo poważnych studjach. Wpływ zresztą powieści Dickensa: *Oliver Twist* na *Zygmuntowskie czasy* Kraszewskiego wykazał już Zygmunt Szweykowski w pracy: „*Powieści historyczne H. Rzewuskiego*“, (str. 248), pracy wydanej w r. 1922 (najwyraźniej podkreślam: dwudziestym drugim, t. j. na rok

przed napisaniem pracy p. Bara), której p. Bar znowu nie zna, a którą również mógł i powinien był znać. Dodaję dalej, że z siedemnastu miejsc, w których p. Bar przytacza prace Chmielowskiego, tylko dwa miejsca odnoszą się do kwestji źródeł, znów więc przesadził p. Bar, całego szeregu wykazanych przez Chmielowskiego wpływów na Kraszewskiego nie uwzględnił.

Niezgodne jest też z rzeczywistością, jakobym raz po raz w mej recenzji domagał się od p. Bara przytaczania cytatów; w recenzji mej tylko jeden raz tego zażądałem. Mylnie też wmawia p. Bar w czytelników, jakoby zapatrywania moje na sprawę wpływów były jednostronne; nie myślę nawet wchodzić w polemikę, któraby zajęła sporo miejsca, a z której wynikłoby przede wszystkim to, że sam p. Bar należytych poglądów na tę sprawę nie miał, dopiero teraz *post hoc* formułuje jakieś zasady, które powinien był przedstawić w pracy samej.

Powtarzam więc jeszcze raz, że p. Bar zasadniczych moich zarzutów zupełnie nie zbił w swojej odpowiedzi, posługiwał się bowiem metodą przekręcania faktów i rzeczowych argumentów. O metodzie pracy p. Bara wyraził się daleko dosadniej „Przegląd warszawski“ mówiąc o nieścisłości, niedbalstwie i zwyczajnem nabieraniu czytelnika rzekomą znajomością rzeczy: „aż nieprzyjemnie się robi, iż takie studia mogą się dziś jeszcze u nas ukazywać w druku“ (rok 1925, Tom IV, str. 67).¹⁾

Wkońcu muszę jeszcze wspomnieć o wstępie w odpowiedzi p. Bara, w którym pisze: „Zdziwiło mię ogromnie, że praca moja..., będąca rezultatem ostatniego roku studjów uniwersyteckich, przedłożona potem jako dyssertacja doktorska, wywołała tak obszerną i tak niesłychanie pracowitą recenzję prof. Hahna“. O ile p. Bar uważa, że dyssertacje doktorskie powinny być z natury swej recenzowane nie obszernie i nie pracowicie (zapewne i z pobłażliwością), powinien był zaznaczyć we wstępie, że praca jego jest doktorską i wyłuszczyć swoje osobliwe — jedyne w swoim rodzaju — poglądy na sposób oceny prac doktorskich.

We Lwowie.

Wiktor Hahn.

¹⁾ Jużto nie ma szczęścia p. Bar w swych pracach: oto w wydaniu *Zygmuntowskich czasów* Kraszewskiego (Kraków, 1926) odkrył nową powieść Henryka Rzewuskiego p. t. *Pan (!!) krakowski* (str. XLII). Jak wiadomo, tytuł tej powieści brzmi: *Zamek krakowski*.

Na tem polemikę w tej sprawie zamykamy. *Redakcja.*
